Nr 122. Kraków, Środa 31 Maja 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 70 "
W Państwie Niemieckiem	24 " "	12 " "	6 " "	2 " — "
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 " "	14 " "	7 " "	2 " 35 "

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Osozowskiego ul. Kiliańskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salemonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 13.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11 — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **nagrudó** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 30 maja.

Hr. Thun nawarzył piwa i namyśla się teraz, czyby go nie dać wypić.... przedstawicielom ludu! Po konwulsyjnem szamotaniu się w prawo i lewo, zaczyna rząd namyślać się czyby nie było dobrze zwołać Rady państwa; może ona wymyśli jakiś środek na Węgrów, bo ani gabinet przedlitawski, ani komitet wykonawczy prawicy rady z nimi dać sobie nie mogą.

Położenie jest rzeczywiście tak zagmatwane, jak już dawno nie było. Węgrzy czują się na siłach i dyktują Austryi prawa. Koloman Szell widzi za sobą skonsolidowaną większość parlamentarą i czuje się panem sytuacyi. Od chwili rozbicia parlamentu austryackiego przez radykalne, narodowe stronnictwa niemieckie występuje teroryzm węgierski w coraz jaskrawszy sposób. Była chwila, że obstrukcya wtargnęła także do Sejmu budapeszteńskiego i wtedy Węgrzy złagodnieli znacznie. Zamęt nie trwał jednak długo. Pod jego wezbranemi falami legł Banffy, a na wzburzonych fluktach ukazał się Szell i znowu uruchomił się parlament węgierski.

Od tej chwili sytuacya musiała o tyle pogorszyć się dla Austryi, o ile poprawiła się za Litawą. Węgrzy zrozumieli to zaraz i czekali tylko na sposobność, aby zagrać pierwsze skrzypce. Z głosów prasy madziarskiej nie trudno było wysnuć wniosek, o co tutaj się rozchodzi. Węgrom już teraz nie zależy na zawarciu ugody; oni powoli, ale statecznie dążą do p r z e ł o ż e n i a p u n k t u c i ę ż k o ś c i m o n a r c h i i z W i e d n i a d o B u d a p e s z t u i ratowania swej państwowej egzystencyi na wypadek rozbicia Austryi.

Bo w budowie Austryi trzeszczą wiązadła; zawsze wątła, sklecona prowizorycznie, nie może dzisiaj wytrzymać ciężaru i parcia swoich własnych ludów. Dopóki była mieszkalnym domem dla Niemców a Słowian mieściła w suterenach lub „kątem“ pozwalała się im tułać, — okazywała się dość obszerną i wytrzymałą. Gdy jednak Słowianie rozrodzili się i doszedłszy do świadomości praw swoich, zażądali dla siebie także przyzwoitych ubikacyj; gdy tłoczyć się zaczęli na górne piętra: zatrzęsła się w podwalinach Austrya. Trzeba było jej budowę rozszerzyć, fundamenta pogłębić, przeprzeć ściany centralizmu i hegemonii niemieckiej jednem słowem przekształcić budowę czysto-niemiecką na prawdziwie „austryacką“, w którejby równie wygodnie mieszkać mogli Czesi, Słowieńcy, Chorwaci i Polacy, jak wszechwładni dotąd Germanie.

W tej chwili jednak wystąpili narodowcy niemieccy z Wolfem i Schoenererem i stanąwszy u zrębów, walić w nie poczęli ze wszystkich sił. Gmach austryacki zachwiał się. „Jeżeli Austrya nie ma być niemiecką — zawołali bobaterzy pangermańscy — toż lepiej rozbić ją w gruzy“. Słowianie teraz wyszli z roli biernej i ratują „austryacką ojczyznę“... Węgrzy wobec takiego stanu rzeczy myślą w pierwszym rzędzie o własnej skórze, dążą do odrębności cłowo handlowej i przedłużenia przywileju bankowego.

Austrya przestaje być spólnikiem, z którym Węgry potrzebowałyby się liczyć. W całym targu o ugodę węgierską Austrya zdana jest na łaskę i niełaskę spólnika. Ona się prosi o moratoryum, które pozwoliłoby jej przetrwać przesilenie; Węgry tak długo czekać nie widzą potrzeby. .

O tem wiedzą dobrze miarodajne czynniki w Austryi, a przecież uporządkowanie stosunków wewnętrznych odkładają z dziś na jutro. Dopóki pod ciśnieniem ugody z Węgrami stosunki te w Austryi nie ułożą się w stałe formy, dopóty rząd węgierski dyktować nam będzie prawa. R e f o r m y p r a w n o - p a ń s t w o w e w A u s t r y i m u s z ą w i ę c w y p r z e d z i ć z a w a r c i e u g o d y z W ę g r a m i. Czy hr. Thun jest mężem stanu, którýby reformy takie mógł przeprowadzić? Dotąd nie zrobił nic w tym kierunku; on zmarnował tylko bardzo wiele drogiego czasu, tajemniczą miną pokrywając brak inicyatywy i zdolności politycznych.

Dlatego czują wszyscy, że nie dorósł on do sytuacyi i ustąpić musi. Ale czy jego miejsce zajmie człowiek z wybitniejszemi od niego zdolnościami, śmielszy w działaniu i energiczniejszy? O to pytanie znowu rozbijają się kombinacye i rozstrój przewleka się w nieskończoność. Wszyscy czują, że zbliżają się ważne dla państwa wypadki, lecz nikt nie chce ich uprzedzić, a nawet jasno zdać sobie z nich sprawę.

Węgrzy mają natomiast program i ludzi, gdy Austryi brakuje i jednego i drugich; dlatego też dzieło ugody ugrzęzło i nie łatwo z korzyścią dla Austryi będzie dokonane.

Castelar.

Do bolesnych strat, jakie poniosła Hiszpania w ostatnich czasach, zaliczyć także trzeba śmierć jednego z najlepszych, najszlachetniejszych i najzdolniejszych jej synów, Emila C a s t e l a r a. Wrażenie, wywołane w Hiszpanii tym wypadkiem jest tem potężniejsze, że rodacy uważali go za człowieka, który właśnie teraz mógł odegrać ważną rolę polityczną. On sam, po zakończeniu nieszczęśliwej wojny ze Stanami Zjednoczonemi, wyrażał się głośno, że gotów jest stanąć na czele rządu, jeśli ojczyzna jego usług potrzebować będzie.

Castelar był osobistością, z jaką niełatwo spotkać się w naszych czasach pomiędzy mężami stanu i politykami. Gorący patryota w każdym calu, idealista, którego serce biło dla wszystkiego, co piękne i szlachetne, mąż sprawiedliwy, co stawał zawsze po stronie słabszych i uciśnionych, człowiek wreszcie o charakterze nieskazitelnym — takim był ten, którego opłakują teraz nietylko przyjaciele, ale nawet i wrogowie polityczni. Jako profesor, literat, dziennikarz i mąż stanu, całą swą niezmordowaną a wielostronną działalność kierował do jednego celu, którym było szczęście ojczyzny. Niestety, doczekać się musiał tak strasznego jej upokorzenia.

Republikanin czystej wody, mając lat 22 wziął udział w rewolucyi z r. 1854, później zaś, otrzymawszy w uniwersytecie madryckim katedrę historyi i filozofii, szerzył wśród swych słuchaczy idee republikańskie. Chcąc aby jego przekonania znajdowały jak najszerszy rozgłos, założył w r. 1864 dziennik *La Democracia*, w którym gwałtownie zwalczał dynastyę Burbonów, występując w obronie indywidualnej wolności. Tak samo występował w kortezach i przyczynił się znakomicie do wybuchu rewolucyi w r. 1866. Skazany na śmierć *in contumaciam*, schronił się najprzód do Szwajcaryi a następnie do Francyi. Rewolucya wrześniowa w r. 1868 powołała go znów do ojczyzny. W kortezach domagał się ogłoszenia Hiszpanii republiką, lecz głos jego przebrzmiał tym razem bez echa. Nie uchwalono także jego wniosku o usunięcie raz na zawsze Burbonów od tronu, a w listopadzie 1870 r. ofiarowano koronę królewską ks. A m a d e u s z e w i włoskiemu.

Po niedługiem, a pełnem niepokojów panowaniu tego księcia, który zrzekł się tronu 11 lutego 1873 roku, Castelar wszedł do nowego radykalnego gabinetu jako minister spraw zagranicznych. Sytuacya rządu stawała się z każdym dniem krytyczniejszą, karność w wojsku się rozprzęgła, skrajni radykali i karliści podnieśli bunt rewolucyjny. W tych ciężkich czasach oczy wszystkich zwróciły się na Castelara. We wrześniu 1873 r. powierzono mu naczelnictwo z władzą dyktatorską. Zdawało się, że nadeszła chwila, gdy będzie mógł ideały swe w życie wprowadzić. Lecz i wtedy także, jako większy teoretyk, niż praktyk, gorzko się zawiódł. Już w styczniu 1874 r. zmuszony był ustąpić, gdyż większość kortezów odmówiła mu wotum zaufania za wykonywaną władzę dyktatorską. Potem marszałek S e z z a n o stanął na czele rządu, a w rok niespełna *pronunciamento*, urządzone przez gen. M a r t i n e z - C a m p o s, wprowadziło na tron Alfonsa XII., syna zdetronizowanej Izabelli.

Castelar, choć widział się pobitym moralnie, nie poddał się, walczył w dalszym ciągu w kortezach gorącem słowem w obronie idei republikańskich, w których upatrywał zbawienie swojej ojczyzny. Stronnictwo jego malało jednak z każdym rokiem, tak, że już przed laty kilku zakończyła się jego czynna karyera polityczna.

Do charakterystyki tego niepospolitego człowieka dodać jeszcze należy, iż b y ł g o r ą c y m p r z y j a c i e l e m P o l s k i, której dzieje poznał wyśmienicie. Osobista przyjaźń, zawiązana na wygnaniu w Paryżu, łączyła go z B o s a k i e m (Haukem). Po bohaterskiej śmierci Bossaka pod Dijon w r. 1871, napisał jego nekrolog, drukowany w dziennikach francuskich, a pełen uwielbienia dla zmarłego i jego ojczyzny. Słowa, które w jednej ze swych mów wygłosił Castelar, najwłaściwsze światło rzucają na tę piękną postać. Rzekł on wtedy: „Być może, że są ludzie, mający więcej odemnie wiadomości i wyższe idee, aniżeli ja, lecz nikt nie uprzedził mnie w miłości ojczyzny, republiki, demokracyi i wolności!“

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż znajduje się obecnie pod wrażeniem ważnej wieści, że referent sprawy Dreyfusa radca trybunału kasacyjnego B a l l o t - B e a u p r é o ś w i a d c z y ł s i ę z a r e w i z y ą p r o c e s u z 1894 r o k u.

Wszyscy korespondenci paryscy stwierdzają, iż stolica Francyi przyjęła tę wiadomość z całym spokojem i że te same tłumy, które lżyły Z o l ę za to, że ośmielił się powątpiewać o słuszności wyroku z 1894 roku i obwinił sztab generalny o nadużycia, teraz z zadowoleniem witają zbliżającą się chwilę rehabilitacyi Dreyfusa i poskromienia nadużyć.

Przedwcześnie zresztą byłoby mówić o uniewinnieniu Dreyfusa; decyzya w tej sprawie należy do najwyższego trybunału, referent zestawia tylko fakta i wypowiada osobiste swe przekonanie.

Warto jednakże zaznaczyć, że ogół ludności paryskiej bierze wnioski referenta za ostateczne zwycięstwo rewizyi procesu Dreyfusa. Świadczy to wymownie, jak głęboka zmiana nastąpiła w usposobieniu opinii publicznej od owej chwili, kiedy Zola ogłosił słynny swój list do prezydenta Faure'a, zaczynający się od słów „*J'accuse*“. Dzisiaj *Aurore* znowu ten list drukuje.

Ciekawa rzecz, że dzienniki antisemickie i nacyonalistyczne, które przez długi czas wynosiły pod niebiosa Ballot Beaupré'go i głosiły, że Francya cała ugiąć się musi przed wnioskami bezstronnego referenta, teraz rozpoczynają kampanię oszczerstw przeciwko temu samemu referentowi i z góry głoszą, że wnioski jego nie są wyrazem bezstronnej sprawiedliwości. Ale cóż za różnica pomiędzy ówczesną a obecną kampanią prasy antirewizyonistycznej. Prasa ta nie znajduje poparcia ze strony tłumów i stolica Francyi spokojnie oczekuje wyroku najwyższego trybunału, choćby ten wyrok miał dotknąć szefów armii; wszyscy bowiem czują, że nadeszła chwila, w której namiętności polityczne ustąpić powinnny na dalszy plan, gdyż sprawiedliwość wreszcie ma przemówić!

Paryż, 30 maja. Wczoraj w południe rozpoczęły się publiczne obrady przed trybunałem kasacyjnym w sprawie Dreyfusa.

Zarówno w samym gmachu sądowym, jak i przed Pałacem Sprawiedliwości zarządzono rozległe środki celem utrzymania porządku. Wykomenderowano w tym celu 50 gwardzistów, z których 25 ulokowało się w Galerie des prisonniers, a 25 w salach sądowych.

Na miejscach sędziowskich zasiadło 46 członków trybunału w purpurowych togach. Poza nimi honorowe miejsca zajęli najwybitniejsi przedstawiciele wyższej administracyi. W sali obrad znajduje się niewielkie audytoryum, gdyż wydano tylko sto biletów wstępu, i z tych 50 przeznaczono dla dziennikarzy i stenografów.

W pobliżu Pałacu Sprawiedliwości czuwa nad utrzymaniem porządku znaczny zastęp policyi; zarządzono również środki, aby na wypadek rozruchów odciąć *Cité* kordonem wojska od reszty stolicy i zapewnić w ten sposób bezpieczeństwo trybunałowi. Wszędzie jednakże panuje zupełny spokój.

Paryż, 30 maja. Obrady trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa rozpoczęły się odczytaniem sprawozdania referenta B a l o t - B e a u p r é.

Sprawozdawca zaczął od szczegółowej historyi procesu 1894 roku, przyczem zwrócił uwagę na najważniejsze momenty śledztwa z owego czasu. Wspomniał on o tem, że Dreyfus zawsze wypierał się winy i zaręczał uroczyście, iż nigdy żadnych dokumentów nie wydał obcemu mocarstwu. Następnie sprawozdawca odmalował sceny przesłuchiwania Dreyfusa przez D u P a t y d e C l a m'a, przyczem przytoczył słowa Dreyfusa do Du Paty'ego: „Skradziono mi moje pismo“.

Z wielkiem zajęciem słuchano odczytanego przez sprawozdawcę raportu wojskowego referenta d'O r m e s c h e v i l l e'a, który przyszedł do wniosku, że charakter Dreyfusa giętki, prawie uległy, nadawał się bardzo do szpiegowstwa.

Dreyfus powiedział jednakże do d'Ormescheville'a: „Już przeszło sześć tygodni jestem w śledztwie; ale przysięgam, że jestem niewinny. Jestem Alzatczykiem i poświęciłem wszystko, aby służyć Francyi. Strasznem jest męczeństwo, jakie mi zgotowano“.

Po odczytaniu referatu Ormescheville'a, B a l l o t - B e a u p r é przystąpił do omówienia faktów ze stanowiska jurydycznego i oświadczył, że o u n i e w a ż n i e n i u procesu Dreyfusa obecnie nie może być mowy a to z dwóch powodów: po pierwsze, ponieważ tylko ministrowi sprawiedliwości przysługuje prawo żądania unieważnienia, powtóre, ponieważ, według ustawy o unieważnieniu, decydować może tylko karny wydział trybunału kasacyjnego, a nie połączone wydziały. Obecnie więc chodzi tylko o r e w i z y ę procesu Dreyfusa.

Tu sprawozdawca przechodzi kolejno historyę obecnej sprawy o rewizyę procesu; przypomina denuncyowanie E s t e r h a z e g o przez Macieja D r e y f u s a, sąd nad Esterhazym, mowę C a v a i g n a c'a w Izbie deputowanych, następnie wykrycie fałszerstwa H e n r y'e g o, jego samobójstwo, i dodaje, że r e w i z y a m o ż e b y ć z a s t o s o w a n ą d o w y r o k u z 1894 r o k u, potępiającego Dreyfusa.

B a l l o t - B e a u p r é odczytuje następnie sprawozdanie komisyi śledczej Izby, przypomina nieprzychylną dla rewizyi opinię, której minister sprawiedliwości nie uwzględnił, powierzając sprawę karnemu wydziałowi trybunału kasacyjnego. Karny wydział, jak wiadomo, uznał w zasadzie niedopuszczalność podania o rewizyę i przeprowadził śledztwo, które na mocy przyjętej ustawy, przekazał następnie połączonym wydziałom trybunału.

Z kolei Ballot-Beaupré omawiał warunki procedury rewizyjnej i rozwinął tezę, że dostateczne domniemanie pomyłki prawnej, jakoteż bardzo poważne wątpliwości, jakie się nasuwają, uzasadniają żądanie rewizyi. Sprawozdawca omawia rozmaite wypadki, w których trybunał kasacyjny może znieść wyrok z przekazaniem lub bez przekazania sprawy nowemu sądowi i powiada, że jeżeliby niewinność skazanego była widoczną, przekazanie nowemu sądowi okazałoby się zbytecznem.

Sprawozdawca pragnie pozostawać wyłącznie na gruncie prawniczym i ma tylko zbadać, czy istnieje podstawa do rewizyi i pod jakiemi warunkami. W tym celu oceni on krytycznie wszystkie *pro* i *contra* i wypowie swe własne przekonanie.

Sprawozdawca podnosi d w a f a k t a, na które powołano się w p o d a n i u o r e w i z y ę, wniesionem przez panią Dreyfus. Faktami temi są: f a ł s z e r s t w o H e n r y'e g o i s p r z e c z n o ś ć w o p i n i i r z e c z o z n a w c ó w z 1894 i 1897 r o k u. Adwokat M o r n a r d dodał do tego jeszcze trzeci fakt, uzasadniający rewizyę, mianowicie tę okoliczność, że s ę d z i o m z 1894 r. n i e p r a w n i e p r z e d ł o ż o n o t a j n e d o k u m e n t a, których nie pokazano oskarżonemu, ani jego obrońcy. (Patrz telegramy. *Przyp. red.*).

Zgromadzenie ludowe pod Kapucynami.

Zapowiedziane na wczoraj zgromadzenie partyi socyalno demokratycznej w ujeżdżalni pod Kapucynami odbyło się podług ogłoszonego programu, który obejmował tematy: 1) Organizacye zawodowe (referent dr. M a r e k). 2) Obecne polityczne i ekonomiczne położenie kraju (referent poseł Ignacy D a s z y ń s k i).

Znamienną cechą wczorajszego zgromadzenia był nad wyraz tłumny, może do 2000 głów wynoszący udział r z e c z y w i s t y c h robotników, co przypisać należy odpowiedniej porze dnia. Przeważał zastęp robotników budowlanych, wyrobników dziennych, robotnic z fabryki cygar i innych fabryk, bardzo licznie zjawili się także

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

26 (Ciąg dalszy.)

13 marca.

Moja mama stała się już tutaj sławną lekarką na całą okolicę. Zjeżdżają się chorzy, kobiety z dziećmi, starcy, kaleki, „bo pani nauczycielka zna się na chorobach“.

Jeszcze w grudniu, przyszła raz do mnie młoda kobiecina z dzieckiem na ręku:

— Może by też pani „zezwolili“ jutro moją Kasię ze szkoły — prosi mię z płaczem — bo mam dziecko bardzo chore i muszę iść z niem do Kowenic, tam jest baba, co się zna na „wsilakich“ chorobach.

Dziecko mizerne, rozpalone gorączką. Poszłam do mamy i proszę, aby coś może poradziła. Mama wtedy była bardzo smutna, zbolała, ledwie się poruszała. Zwlokła się jednak z fotelu, poszła do kuchni, opatrzyła dziecko i powiada:

— Ja wam, moja kobieto, nie radzę iść do trzeciej wsi w tak ostrem powietrzu do baby, ale jeśli zechcecie, ja wam dam lekarstwo.

Ona popatrzyła z niedowierzaniem, czy z trwogą, ale mówi:

— Jeśli pani umieją „odczyniać uroki“, to dobrze, ja zapłacę.

— Nie, moja kobieto, ja uroków odczyniać nie umię, ale wiem, coby było dobre dla waszego dziecka. Zapłaty żadnej nie wezmę, a lekarstwo dam.

I dała kilka ziółek, wyjaśniła wszystko dobrze, jak ma być zgotowane, jak dziecko okryć, by się spociło i nie zaziębiło.

Za parę dni przychodzi jakaś dziewczyna, przynosi trochę ziemniaków i mówi:

— To moja siostra przysłała pani za lekarstwo i prosi jeszcze, bo się dziecku polepszyło.

Nie mogłam w pierwszej chwili zrozumieć, kto przysyła, ale obecna przy tem Anusia wyjaśnia mi:

— To Kaśka Józkowego Jaśka, co była wtedy z dzieckiem.

Dałyśmy znowu ślazu i wszystko dobrze poszło.

To był początek. Odtąd poczęły się zjawiać coraz częściej kobiety z choremi dziećmi. Ale nie dość na tem. Sława rozeszła się daleko i z sąsiednich wiosek ciągną chorzy, a są zawsze tego przekonania, iż mama leczy tak samo, jak owe baby znachorki i że odczynia uroki.

Tłomaczenia i perswazye są daremne. Zawsze ja wolę, niech już oni leczą się temi środkami domowemi, które im mama daje, niż gdyby się mieli leczyć czarami. Nie zawsze przecież może mama dostarczyć lekarstwa dla chorego, bo apteczka nasza nie starczy na wszystko, a tu czasem zjawi się u mamy chory ciężko. Wtedy mama radzi, aby jechali do lekarza do miasta. Ale na to zawsze jedna jest odpowiedź:

— Albo to „dochtór“ co wie? On patrzy tylko, aby pieniądze brać.

— Eee! „dochtor“ — odzywa się inny, machnąwszy ręką — da „kwitek“ i każe z tym do „japteki“, a zioła nijakiego nie da.

— „Dochtorowie“ tylko znają do szpitala dawać, oni tylko dla państwa mają naukę i delikatność, a dla narodu biednego, to jak dla psów; ale gdzieta dla psów, oni dla psów lepsi, jak dla nas!..

Przekonałyśmy się, że opinia naszych eskulapów w oczach ludu jest badzo licha, i że lud ten wierzy tylko w zioła i „baby“. Ma więc mama często chorych u siebie a to sprawia, iż lud zbliża się ku nam coraz bardziej.

Lecz nie dość na tem. Nietylko na choroby szukają u nas lekarstw, ale i na strapienie.

Dziś przyszła do mnie Rachalska, słuszna, ładna kobiecina i z płaczem mnie prosi o chwilę rozmowy.

Prowadzę ją do pokoju. a ona poczyna mówić:

— Przyszłam już do pani nauczycielki, by mi jaką radę dali, bo już z żalu mało mi serce nie pęknie.

— Cóż wam takiego, moja kobiecino, cóż takiego? — pytam życzliwie.

— Oto „mój“ już się tak rozpuścił, że rady sobie dać z nim nie mogę. Nic, ino cały dzień w karczmie, ino na chrzciny a wesela, ino do miasta, a tak „po próżnicy“ zejdzie i miesiąc, i pół roku. W domu gospodarstwo niszczeje, dzieci niekarne, ładu niema, a jego coś opętało i wodzi go po hulankach.

— Moja matusiu, — odzywam się na to — bardzo was żałuję, że takie macie zmartwienie, ale cóż ja wam na to poradzę?...

— Powiadali mi tak we wsi, co pani nauczycielka nikogo nie odgoni, choć przyjdzie chłop nieuczony i baba uboga, co pani, i z każdym pogada, i poradzi jakoś, to i ja przyszłam, może mi pani poradzą...

Poradziłam jej, aby na męża nie krzyczała, gdy przyjdzie do domu, aby mu nie wytykała, że nic nie robi, aby całkiem spokojnie z nim rozmawiała, a będzie dobrze.

Ciekawam, co się też stanie dalej?

Oto, do czego już moja powaga dochodzi... mam godzić powaśnionych małżonków, ja, która nieraz swoich własnych myśli nie umię pogodzić!

17 marca.

Słońce już wschodzi coraz wyżej i cieplej grzeje. A i u nas w szkółce już coraz jaśniej i weselej. Oddział najstarszych dzieci czyta już doskonale, a całe utrapienie moje teraz z tego wynika, że na ciągłe, usilne prośby dzieci, aby im pożyczać co do czytania, nie mogę wystarać się o jaką taką bogdaj bibliotekę. Napisałam też wczoraj na ręce Mieczysława prośbę do Towarzystwa oświaty ludowej, aby mi zechciało dostarczyć książeczek.

20 marca.

Pisałam już raz w dzienniku, iż tu są we wsi tylko trzy rody, rozdzielone w liczne gałęzie: Jaszczyszyny, Staszczyszyny i Fiałki. Borsuk i Tracz, to wyjątkowe nazwiska. Że zaś imiona także są prawie tesame w każdej chacie, jakże przemyślny dowcip ludu daje sobie tu rady.

Do każdego imienia dodaje się imię ojca lub matki i stąd tworzy się taki labirynt imion, iż dopiero dobrze obznajomiony człowiek w niem się nie zgubi.

Kaśka Józkowego Jaśka, nazywała się ta kobieta, która z chorem dzieckiem pierwszy raz przyszła. Michaś Wawrzkowego Szczepana, Anusia Józkowego Walentego, Franek Kaśczynej Ewki — oto bliższe określenia osób. Lecz poza tem pełno jest jeszcze „przyzwisk“.

— Jak się nazywacie ojcieee? — pytam gospodarza, który przychodzi z prośbą, aby mu napisać list do syna, do „Hameryki“.

— Niby po nazwisku piszę się Jaszczyszyn, a po przyzwisku „Poddany“.

— Ja na nazwisko piszę się Fiałka Jan, a na przezwisko „Rozczochrany“.

— Ja piszę się Staszczyszyn, a na przezwisko „Zbereźnik“ i tak dalej i tak dalej. Każdy ma swoje osobne przezwisko i tak je nosi przy sobie, jak szlachta nasza co najmniej Sasów, Odrowążów, Nałęczów i t. d.

Jakaż jest różnica między temi a tamtemi przezwiskami? Tym przyrosło ono do życia, jak mech na korze dębu; tamtym wzrastało w sławę, jako klejnot, zdobyty zasługą. Tak. Nie zaprzeczam, ale ci, którzy dziś noszą te herby, czyż zasłużyli zupełnie na to, by się chlubili zdobyczami praojców, gdy sami ich nie zdobyli?

21 marca.

Wieczornice moje schodzą bardzo przyjemnie. Dużo, dużo już mam spisanych legend i baśni i pieśni z tych, które mi tu moje prządki i prządnicy opowiadali.

Wszystkie niemal baśnie i legendy tutejsze są nadzwyczaj piękne i treść mają bogatą w znaczenie. Forma, jako ludowa, świeża, zupełnie nietknięta reką cywilizacyi, ma swój urok wspaniały. Zawsze św. Piotr, który z Panem Jezusem dużo chodzi po świecie, figuruje jako bohater o zupełnie ludzkich, i to ludowych wadach. W jednej legendzie kradnie, w drugiej kłamie, w trzeciej jest leniwy, — słowem, wady dzisiejsze żyją w osobie św. Piotra, a Pan Jezus zawsze daje poznać, iż wie o każdym uczynku, choć święty Piotr chce go ukryć i utaić.

To jest jedna forma legend. Druga zawsze przedstawia złą macoche, biedne sieroty, albo złe dzieci, które ojców na starość wypędzają. Trzecia forma baśni, jedna z najbardziej fantastycznych, osnuta jest zawsze na tle opowieści o dwóch braciach mądrych a trzecim głupim; zawsze mądrzy zostają głupcami, a głupi jest mądrym. (C. d. n.)

fabryczni ślusarze. Jako przedstawiciele władzy funkcyonowali komisarze policyi pp. Broszkiewicz i Krzyżanowski, którzy zajęli osobny stół wraz ze sprawozdawcami dzienników. O godzinie pół do 7 wszedł na trybunę p. Kurowski i, zagaiwszy obrady, wezwał na przewodniczącego p. Jana Englisza, który następnie udzielił głosu p. Kurowskiemu.

Mowa jego ograniczyła się do przedstawienia obecnym ostatniego strejku tkaczów w Bernie, których liczba ma wynosić 12.000 robotników. Na strejk ten fabrykańci berneńscy odpowiedzieli kartelem, a minister Dipauli przyjętej przez siebie deputacyi fabrykantów zalecił, a nawet rozkazał, wytrwać w kartelu i na jeden włosek nie ustępować wobec słusznych żądań robotników. *(Głosy: Hańba!!)* Mowca zakończył postawieniem następującej rezolucyi:

„Zgromadzeni w dniu dzisiejszym polscy robotnicy wyrażają swą solidarność z tkaczami berneńskimi, zachęcają ich do wytrwałości i potępiają postąpienie ministra Dipaulego“.

Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto. Następnie wszedł na trybunę dr. Zygmunt Marek, a przywitany długotrwałemi oklaskami, przedstawił położenie państwa od upadku gabinetu hr. Badeniego, aż do dni dzisiejszych. Wytłómaczył znaczenie § fu 14-go — poddał ostrej, namiętnej krytyce ostatnią sesyę Sejmu galicyjskiego, a szczególniej uchwałę o *lex Urbański,* potępił gwarancyę lwowskiej Kasie oszczędności 35 milionów, jako bezprawną, a spadającą na barki ludu swym ciężarem, wykazał bezczynność rządu w jednym, a zbyt gorliwą czynność w drugim kierunku, gdy chodzi o ukrócenie praw ludu, przeszedł po kolei działalność wszystkich partyj politycznych i społecznych w kraju, nie szczędząc im bolesnej nagany. — Gdy referent doszedł do osoby ks. Stojałowskiego, w tłumie dało się słyszeć takie urąganie i wzburzenie, że długiego czasu trzeba było na przywrócenie spokoju. Za jedyny na razie środek do zwalczania przeciwności mowca uważa organizowanie się partyjne i solidarność w postępowaniu. — Mowę dra Marka przyjmowano bezustannemi bądź to okrzykami zadowolenia, bądź oburzenia na wrogie sobie stronnictwa.

Z kolei, jako drugi referent, ukazał się na mownicy poseł Ignacy Daszyński. Ten mowę dra Marka uzupełnił statystycznemi datami, które zaczerpnął z kancelaryi ministerstwa skarbu i handlu. I tak: na 56.000 fasyjów, tylko w stu podano dochód wyższy ponad 600 złr. — W Austryi Niższej i Wyższej na taką samą cyfrę fasyj liczba ludzi z dochodem wyższym nad 600 złr. wynosi 2000. Następnie, na podstawie dzieła prof. Napoleona Cybulskiego, wykazał mowca, czem się żywi włościanin galicyjski. Jako główne objawy choroby społecznej w Galicyi, mowca wymienił: emigracyę za Ocean, zorganizowany wywóz dziewcząt na całą kulę ziemską dla celów rozpusty, upadek rękodzieł i drobnego przemysłu, a jako następstwo tego, epidemię stałą, ciągłą: tyfus głodowy. Rząd nie podejmuje środków zaradczych, ma oczy zamknięte, a jego przedstawiciele, starostowie galicyjscy, nietylko nie starają się nieść ulgi cierpiącym, ale szydzą z niedoli ludu. Dowodem starosta Beneschek, który, gdy chłopi skarżyli się, że nie mają co jeść, poradził im spożywać lebiodę i kilka innych chwastów, których nawet bydło jeść nie chce.

Jako źródło tego przerażającego upadku kraju, tak pod względem ekonomicznym, jak etycznym i zdrowotnym, wskazał p. Daszyński tych, który przez ostatnie lat 20 rządzili krajem. „Oni, nietylko kraj zrujnowali, oni go po prostu ....“. Tu w słowach gwałtownych, drastycznych wymienił mowca cały szereg osobistości zmarłych i żyjących, oskarżając je o kradzież grosza publicznego, popełnianą systematycznie przez szereg lat, a jako głównego opiekuna ich wymienił hr. Kazimierza Badeniego. Ustęp tyczący się osoby byłego premiera zakończył mowca rodzajem formalnego wezwania rządu, aby hr. Kazimierza Badeniego natychmiast uwięzić kazał. Między osobistościami, które przyczyniły się do zubożenia kraju, wymienił mowca ks. Adama Sapiehę, który przez swój Bank w ciągu lat 20 puścił 40.000 gospodarstw chłopskich na licytacyę.

Skrytykowawszy kasy chorych, naturalnie te, których zarząd nie leży w ręku socyalistów, rady gminne, powiatowa i miejskie, wykazał obłudę tworzenia się związków „Przyjaźń“ i uderzył gwałtownie na kler niższy i episkopat. Jak zwykle, mowca zręcznie przeszedł do konkluzyi, że tylko powszechne, tajne prawo wyborcze, które wprowadzi socyalistów do Sejmu, parlamentu, rad miejskich i gminnych, podźwignie kraj z tego upadku, w jakim się dziś znajduje. *(Niemilknące oklaski).*

Po zejściu p. Daszyńskiego z mownicy, wstąpił na nią jeszcze p. Kurowski, aby napiętnować postępowanie krakowskiego malarza Szadka, który zatrudnionym u siebie po 16 do 18 godzin dziennie robotnikom nie wypłaca należytości. Na tem skończył się przebieg zgromadzenia o godzinie pół do 10 wieczór.

Wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ i „Marsylianki“ tłum wyległ na ulicę. Ulice św. Anny, Szewska, Szczepańska i Sławkowska były zamknięte silnym kordonem policyi; to też zgromadzeni, nie mogąc się dostać do Rynku, rozeszli się do domu. Policya, oprócz zamknięcia wymienionych ulic, nie interweniowała wcale. Porządek całego przebiegu zgromadzenia nie został niczem zakłócony.

Kronika warszawska.

(Siesta majowa. — Ruskin i polityka. — Hasła ugodowe. — Przytułek dla nieuleczalnych. — Sygnalizowanie południa. — Patelnia w Wersalu. — Operetka lwowska. — Iwanow. — Prof. Kosiński. — Pan Pucyłło.)

(Wasz.) Przez cały miesiąc z dnia na dzień odkładałem pisanie kroniki i dziś dopiero, pod grozą dymisyi, ledwie zdołałem zasiąść do biurka. Usposobił mnie trochę do tego lenistwa poetyczny maj, przyczyniły się ze swej strony w znacznej mierze różne prywatne kłopoty, a także i polityka zabrała mi niejeden dzień. Jako wielbiciel Ruskina nie hołduję polityce i o ile możności stronię od tej pani, którą ma wszystkie wady bardzo bogatej, ale zarazem bardzo brzydkiej i złej żony, sądzę jednakowoż, że aresztowanie dwóch redaktorów w Warszawie, równie brutalne jak niespodziewane, byłoby i Ruskina zmusiło do zajęcia się polityką. Od całego szeregu lat petersburski *Kraj* woła: ugoda, warszawskie *Słowo* powtarza to hasło, a krakowski *Czas* kolportuje to monstrum, jako prawy płód rozumu stanu. Swojego czasu nawet Bolesław Prus, w bardzo wielu rzeczach daleko i trafnie widzący, a w polityce krótkowidz niedoświadczony, wciągnął na plecy frak, na ręce białe rękawiczki, a na stopy podobno lakierowane kamaszki i w towarzystwie Górskiego i Wielopolskiego jeżdżąc powozem odgrywał rolę znakomitego aranżera. Warszawiacy mieli *gaudium* prawdziwe, chociaż ludzie poważni dziwili się, że znakomity pisarz dał się uwieść dowodom czy namowom patentowanych polityków ugodowych. Rząd rosyjski półgębkiem coś tam obiecywał, prasa rosyjska z mocy najwyższego pozwolenia pisała artykuły o ugodzie, politycy polscy kręcili bicze z mazowieckiego piasku, aż wreszcie pewnej nocy żandarmerya rosyjska położyła kres ugodowym mrzonkom, aresztując redaktorów dwóch *Kuryerów.* Jeżeli obaj nie należeli wcale do obozu p. Wielopolskiego, to z drugiej strony mogli się narazić Rosyi chyba tem tylko, że w pismach swych jak najmniej uprawiali polityki wogóle. Ale nie łudźmy się: ugodowcy, otrzymawszy jeden policzek, nadstawią drugi i tak będzie szło naprzemian aż do skutku. To są ludzie wprost nieuleczalni.

Skoro mowa o nieuleczalnych, to godzi się wspomnieć o uroczystem otwarciu Przytułku dla nieuleczalnych w Królikarni za rogatkami mokotowskiemi. Towarzystwu opieki nad nieuleczalnymi chorymi przyszedł z pomocą Zygmunt hr. Pusłowski, przeznaczając na rzecz Przytułku aktem darowizny część swej realności, wynoszącą 1800 łokci kwadr. przestrzeni, na której wznoszą się zabudowania i kaplica. Przytułek mieści się w domu piętrowym, obejmującym 20 pokojów mieszkalnych, kuchnię, spiżarnię, podręczną aptekę, skład bielizny i tym podobne ubikacye. Przytułek przyjmuje wyłącznie kobiety i dziewczynki, dotknięte chorobami rakowatemi, wilkiem, próchnieniem kości i t. p. Obecnie znajduje się tam 17 pensyonarek i 7 ro dzieci, co ze względu na szczupłość funduszów świadczy chlubnie o finansowym zarządzie Przytułku.

Wszyscy prawie nieuleczalni jesteśmy na punkcie naszych nerwów, to też od kilkunastu dni ten i ów zatyka uszy, gdy wystrzał armatni zwiastuje Warszawiakom chwilę przejścia słońca przez południk warszawski, czyli chwilę astronomicznego południa. Sygnalizacya taka ma na przyszłość być stała. Jest to już coś w kierunku uregulowania naszych zegarów i zegarków, rozwichrzonych prawdziwie po warszawsku. Wiemy już dokładnie, kiedy jest astronomiczne południe, jeżeli nam nie przypomni tej ważnej godziny pusty żołądek, lecz od tego do ustalenia średniego czasu warszawskiego bardzo jeszcze daleko. Ten i ów ureguluje zegarek, jak to czynią emeryci w ogrodzie Saskim lub Łazienkach, zegary jednakże miejskie będą stanowiły w dalszym ciągu źródło utrapienia dla wszystkich, mających jakie takie pojęcie o wartości czasu. Sygnalizowanie południa wtedy tylko mogłoby czas ustalić, gdyby przyjęto za zasadę regulowanie i sprawdzanie w danej chwili wszystkich zegarów miejskich, oraz tych, które służą do informacyi publicznej.

Czas ma dla mnie ogromną wartość, mimo to jednakże w godzinach popołudniowych urządzam sobie *corso* z całą elegancką Warszawą, ażeby zobaczyć na „patelni“ w Wersalu dyrektora Hellera w otoczeniu swej artystycznej drużyny. Składam ukłon pp. Bohussownej, Miłowskiej, Bronikowskiej, p. „Myszkosiowi“, a potem powracam do jarzma, nucąc fałszywie aryę z operetki. Przyjechał do Warszawy dyrektor Heller z operetką lwowską, wyjechał zaś z Warszawy prezes dyrekcyi teatrów rządowych, generał Iwanow, na sześciotygodniowy urlop. Odjeżdżającego Iwanowa odprowadzili na kolej gremialnie artyści i artystki opery, komedyi, operetki i baletu, a panie zarzuciły go kwiatami. Bogdajto być dyrektorem teatru, n. b. uczciwym!

Wspomnieć muszę o innej owacyi, która ma donioślejsze pod każdym względem znaczenie. Oto koledzy prof. Kosińskiego uchwalili na cześć jego wybić medal bronzowy, oraz zawiesić tablicę pamiątkową w szpitalu św. Ducha, gdzie profesor pracował przez lat 20. Po ukończonym co dopiero procesie, który wprawdzie wypadł pomyślnie dla prof. Kosińskiego, należało może trochę poczekać z biciem medalu i nie drażnić niepotrzebnie opinii publicznej, która mimo wszelkich, rzucanych na nią potępień, jest przecież czynnikiem, nie zasługującym na lekceważenie.

Jeżeli prezesa Iwanowa artystki zarzuciły kwiatami, to czem należałoby zarzucić takiego pana Pucyłłę, który „działa“ w Warszawie jako inspektor przemysłowy? Pan Pucyłło, zmoskwicony, sprawosławiony Żmudzin, obchodząc fabryki i warsztaty rzemieślnicze, zajmuje się na swój sposób losem robotników. Ile razy powstanie jakiekolwiek, najdrobniejsze nawet nieporozumienie pomiędzy pracodawcami a robotnikami, p. Pucyłło bezwzględnie staje po stronie tych ostatnich, nie dochodząc wcale, po której stronie jest słuszność. Dowodzi robotnikom, że są ofiarą wyzysku, ubolewa nad ich losem, namawia wprost, ażeby żądali podwyższenia płacy i w ten sposób stara się ich zaprowadzić na drogę strejku. Gdyby p. Pucyłło postępował tak w któremkolwiek mieście rosyjskiem, jużby dawno był powędrował daleko na północny wschód, wiadomo bowiem, że rząd rosyjski z zasady tłumi najlegalniejszy nawet krok robotników, ale tu, w Warszawie, taki Pucyłło w roli agenta prowokacyjnego działa w myśl rosyjskich satrapów. Wszakże ich los zależy od tego, ażeby w kraju był wieczny niepokój, oczywiście fingowany.

KRONIKA.

Kraków, 30 maja.

Z przed lat pięćdziesięciu. We Lwowie ukonstytuował się wydział miejski, wybrany jeszcze w marcu, a składający się ze 100 członków i 30 zastępców. Skład tego wydziału, według zawodów i zajęć jego członków, przedstawiał się jak następuje: 6 kapłanów, 15 adwokatów, 8 doktorów medycyny, 3 doktorów prawa, 7 posiadaczy dóbr ziemskich, a zarazem właścicieli domów we Lwowie. Resztę stanowili kupcy i rękodzielnicy, w znacznej części posiadacze nieruchomego majątku. W wydziale zasiadło 15 żydów, na 30 zastępców było ich 5.

Wiener Ztg. urzędownie stwierdza zdobycie Budy przez powstańców węgierskich.

Car Mikołaj I uznaje republikę francuską, wysyłając do Paryża Kisielewa, jako swego ambasadora. Przedstawiając się ówczesnemu prezydentowi gabinetu francuskiego, Drouyn de Lhuys, oświadczył Kisielew, że car dlatego ofiarował pomoc swą Austryi, „ponieważ wojnę węgierską uważa za początek wojny polskiej, a temsamem niebezpieczną dla swoich posiadłości“.

Z Londynu donoszą o zamachu na królowę Wiktoryę, dokonanym przez niejakiego Hamiltona, którego nędza miała popchnąć do tego kroku.

Kontrakt o dzierżawę teatru krakowskiego podpisał wczoraj p. Kotarbiński. Ze strony gminy podpis swój położyli prezydent Friedlein i radcy miejscy Kazimierz Bartoszewicz i dr. Fr. Paszkowski.

Sekcya IV Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie i prócz załatwienia kilku spraw natury wewnętrznej, uchwaliła wypłacić trzecią ratę subwencyi dla konwentu OO. Franciszkanów w kwocie 500 złr. Ponieważ Tow. przyrodnicze im. Kopernika wniosło prośbę o udzielenie mu lokalu na zakład przyrodniczo dydaktyczny, a gmina miasta takim lokalem nie rozporządza, przeto postanowiono udzielić Towarzystwu, zamiast lokalu, stałą odwołalną subwencyę w kwocie po 300 złr. rocznie. Następnie otrzymały subwencyę: Towarzystwo miłośników zabytków i historyi miasta Krakowa jednorazowo 600 złr. i Towarzystwo ogrodnicze jednorazowo za r. b. 100 złr.

Z wystawy pracy kobiet. Uczennice pod kierunkiem nauczycielek mogą zwiedzać wystawę za zniżoną ceną 5 ct.

Przez ostatnie trzy dni przed zamknięciem, tj. we środę, czwartek i piątek wstęp kosztuje tylko 10 ct. i wystawa otwartą będzie o godzinę dłużej codziennie, tj. do godz. 7. Zamiast zapowiedzianego festynu, który z powodu niepogody został odłożonym, odbędzie się wielki kiermasz, trwający dwa dni.

Z pomiędzy prześlicznych okazów pracy kobiet zwracają uwagę znawców roboty szkoły wydziałowej w Podgórzu. Nadzwyczaj są oryginalne robótki drutowe, wykonane rączkami uczennic klasy IV, a staraniem niezmordowanej p. Flachówny, nauczycielki tejże szkoły. Również ręczne hafty zasługują na wyróżnienie. Fartuszki zgrabne i starannie wykończone są przedmiotem szczególniejszej uwagi. Niezliczoną ilość haftów na suknach, jako patarawki, pasy na stoły, zgromadziły pp. Milewska i Wyrobek.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Malczewskiego „Gorzki chleb“, Pająkówny „Portret poety Brzozowskiego, Lewandowskiego „Płaskorzeźba w bronzie ofiarowana ministrowi Bilińskiemu przez urzędników kolejowych“, „Medalion ministra Bilińskiego“ w bronzie, „Medalion panny P.“ w bronzie, Trojanowskiego „Medal Matejki“ w bronzie.

Wiceprezydent sądu kraj. p. Cieszyński wyjechał na lustracyę sądów powiatowych i obecnie bawi w sądzie bocheńskim. Również i instruktor sądowy z powodu zaprowadzenia nowej procedury p. radca Seidel bawi w powiecie bocheńskim.

Podwyższenie podatku zarobkowego. W kołach handlowych i przemysłowych panuje mylne przekonanie, że osoby, którym krajowa komisya na skutek ich własnego rekursu podwyższyła podatek zarobkowy, nie potrzebują obecnie po ostatniem orzeczeniu trybunału administracyjnego czynić żadnych dalszych kroków i że im podatek z urzędu w dawnej przez miejscową komisyę oznaczonej wysokości przypisanym będzie. Zapatrywanie to jest mylne. Celem uchronienia się od płacenia podatku, podwyższonego przez krajową komisyę, musi każda dotycząca osoba wnieść w swojem imieniu zażalenie do trybunału administracyjnego w Wiedniu.

Szkoła fotograficzna w Krakowie. Jak wiadomo, ś. p. Walery Rzewuski uczynił zapis, którego fundusze użyte być mają na utworzenie i utrzymanie szkoły fotograficznej w Krakowie. W sprawie tego zapisu odbyła wczoraj posiedzenie ankieta pod przewodnictwem prezydenta miasta. Wybrano podkomisyę, której polecono wygotowanie kosztorysu i przedłożenie projektu z przybliżonym planem nauk szkoły fotograficznej w Krakowie. Do podkomisyi wybrani zostali pp.: dr. Ernest Bandrowski, poseł Rotter, prof Steingraber, Józef Sebald i radca magistratu Buczkowski.

— **W „Związku literackim“** mówił wczoraj wobec licznie zgromadzonych członków i gości dr Ignacy Suesser „o Gerhardzie Hauptmannie“. Twórcę „Hanusi“, „Tkaczów“ i „Dzwonu zatopionego“ scharakteryzował prelegent jako jeden z najwybitniejszych umysłów twórczych współczesnych Niemiec, który czerpie temata i pomysły z nizin życia realnego, opromienia je światłem swego geniuszu i stwarza utwory, zaznaczające wyraźny zwrot w całej nowej produkcyi literackiej. Motywa życia realnego, konflikty psychologiczne, walkę o byt i starcia rodzinne, umie on podać w mistrzowskiej formie, przystępnej zarówno dla umysłów stojących na wyżynie współczesnej kultury, jak i zbliżających się do niej. Prelegent w barwnym i zajmującym wywodzie poddał rozbiorowi „Samotnych“ i „Święto pojednania“ jako dwa utwory przygotowawcze, w których Hauptmann, załatwiwszy się ze sprawą konfliktów rodzinnych i małżeńskich, znalazł nareszcie grunt do rozwiniętej wspaniałej apoteozy pracy w „Tkaczach“ i starcia prądów socyalnych, wywołanych dzisiejszemi warunkami. Przechodząc z kolei do „Dzwonu zatopionego“, podniósł p. Suesser utwór ten do arcydzieł wszechświatowej literatury, który obok „Fausta“ postawionym być może. Rozmiłowany w Hauptmannie autor przesadził niejednokrotnie w zachwycie i uwielbieniu dla twórcy „Dzwonu“ — niemniej jednak odczyt jego miał cechę sumiennego przygotowania i przyniósł wiele zajmujących szczegółów.

Z Akademii umiejętności. Na ostatniem posiedzeniu wydziału matematyczno-przyrodniczego prof. Kreutz przedłożył pracę J. Thugutta („O zeagonicie“), a prof. Witkowski pracę prof. Rudzkiego („Odkształcanie się ziemi pod ciężarem wielkich lodowców“).

Na posiedzeniu wydziału filologicznego prof. Tretiak przedstawił część pierwszą swoich „Studyów nad Puszkinem i jego stosunkiem do Mickiewicza“, a p. Zawiliński podał treść swej pracy „O wpływie języka słowackiego na polskie gwary góralskie“.

Na posiedzeniu wydziału historyczno filozoficznego odczytał dr Kętrzyński rzecz p. t.: „O Słowianach, mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Salą i czeską granicą“.

Na posiedzeniu komisyi fizyograficznej prof. Kreutz przedłożył mapę geologiczno-rolniczą okolicy Lubaczowa, wykonaną przez J. Domańskiego z polecenia Wydziału krajowego. W dyskusyi prof. Szajnocha zwraca uwagę na bardzo wielkie koszta, których wymagać będą szczegółowe zdjęcia geologiczno rolnicze i wydanie drukiem map, choćby tylko niżu galicyjskiego i brzegu podolskiego i wyraził wątpliwość, czy znajdą się dostateczne siły robocze oraz potrzebne fundusze zwłaszcza, że liczyć można zaledwie na minimalny zbyt map, wykonanych bardzo wielkim kosztem.

Posiedzenie komisyi historyi sztuki zajmowało się referatem dra Tomkowicza o pomniku Katarzyny Ramułtowej w kościele parafialnym w Drohobyczu. P. Wacław Fiedorowicz z Witebska streścił rzecz o kościele klasztornym jezuickim w Witebsku. — Prof. Maryan Sokołowski podał treść referatów dra Kopery o polskich lub z Polską związanych zabytkach w Petersburgu.

Uwolnienie za kaucyą. Jak się dowiadujemy, aresztowany przed kilku dniami lekarz z Podgórza, dr Goldberger, o którego przekroczeniu w czasie wykonywania czynności zawodowych na osobie pewnej młodej dziewczyny, pisaliśmy, został uwolniony z aresztu śledczego za złożeniem paru tysięcy złr. kaucyi.

Bankructwa i oszustwa. Jak epidemia, grasować poczęły w ostatnich czasach bankructwa i oszustwa na naszym, krakowskim bruku. Niedawno skazani za oszustwo kupieckie na 5 i 6 lat Abraham i Lisan Grünnowie zbiegli, korzystając z chwilowego wypuszczenia ich za kaucyą na wolną stopę, gdy znowu policya aresztowała wczoraj ojca i syna Obstfeldów pod zarzutem oszukańczego bankructwa. Obaj aresztowani posiadali sklep z kapeluszami pod Nrem 31 przy ulicy Grodzkiej. Korzystając z kredytu, Obstfeldowie nabrali towarów z górą na 20.000 złr. w austryackich, czeskich i niemieckich fabrykach. Towar ten wyprzedali aresztowani, a w sklepie pozostawili tylko wyszłe z mody kapelusze, ogółem przedstawiające wartość około 600 złr. I te resztki nie mogły służyć choćby na częściowe pokrycie pretensyj fabryk ponieważ prywatni wierzyciele położyli na nich areszt. Mimo takiego aresztu, Obstfeldowie sprzedawali dalej w sklepie zaaresztowany towar bez przeszkody, co naprowadza na domysł, że pretensye wierzycieli, którzy położyli areszt, są tylko fikcyjne. Obstfeldów policya odstawiła dzisiaj do sądowych aresztów śledczych.

Matka podrzutka. Policya wyśledziła i przytrzymała matkę zostawionego w suterynach jednego z domów przy ulicy Jabłonowskich 12 dniowego dziecięcia. Jest nią Rozalia Ostafin, służąca, pochodząca z Trzebini. Przy podrzuconem dziecięciu znaleziono 50 halerzy.

Wychodźtwo. Wczoraj znowu przytrzymano na tutejszym dworcu kolejowym dwóch ludzi, którzy wybierali się do Ameryki. Wychodźcom nie dozwolono na wyjazd, ponieważ nie odbyli jeszcze powinności wojskowej.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj dwóch 12 letnich chłopców, Józefa Orlickiego i Stanisława Sreześniaka, mimo młodego wieku znanych złodziei, którzy na Pędzichowie kradli, co się dało, głównie zaś indyki i kury. Los aresztowanych dzielą także dwie praczki, które teraz pokutować będą za to, że, uznając za smaczne indyki, kupowały je od chłopców i namawiały do dalszych kradzieży.

Znowu cyklista przyczyną wypadku. W niedzielę po południu prof. dr. Jordan wyjechał poza rogatkę Wolską na spacer. Gdy wracał ku miastu nadjechał cyklista na rowerze i szybko minął powóz. Konie się spłoszyły, uniosły powóz, zboczyły w stronę płynącej obok szosy Rudawy. Powóz przewrócił się podobno do Rudawy. Wypadek jest bardzo niebezpieczny. Jeżeli już nie ze względu na porządek, to ze względu na bezpieczeństwo publiczne należałoby brzeg Rudawy opatrzyć baryerą, a pp. cyklistom, którzy przyzwyczaili się bez karności do nieostrożnego jeżdżenia, zabronić jazdy po szosie, gdzie tyle snuje się powozów, a oddać do rozporządzenia tor obok szosy na błoniach miejskich, odpowiednio szutrem lub miałem węglowym wysypany. Jeśli miasto się tem nie zajmie, wypadki mnożyć się poczną i może dojść do bardzo poważnych następstw nieporządków.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godz. 10 wieczór przyprowadzono na stacyę Tow. ratunkowego młodą dziewczynę zamieszkałą przy ulicy Dietlowskiej, która w przystępie rozpaczy z powodu zawodu w miłości chciała się targnąć na własne życie. W tym celu zażyła siarki. Towarzystwo ratunkowe udzieliło pomocy, zastosowało odpowiednie antidotum i przewiozło dziewczynę do szpitala św. Łazarza, gdzie życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Sprawy sądowe. Policya krakowska aresztowała w zeszłym jeszcze roku piekarza Marcina Hajdugę i odstawiła go do sądu. Dziś staje Hajduga przed sądem orzekającym, jako oskarżony o zbrodnię z § 93 u. k., mianowicie zaś o to, że zbiegłego od siebie terminatora, Stanisława Barbiela, chciał siłą zmusić do powrotu do zajęcia, oraz o pobicie czeladnika Fryca.

Gdy Barbiel, zajęty już podówczas w innej piekarni, przechodził około domu Hajdugi, ten przytrzymał go i wciągnął do siebie. Barbiel począł się szarpać, wskutek czego marynarka jego, za rękaw której trzymał Hajduga, została w rękach tego ostatniego. Policya w czynie tym chciała się dopatrzyć zbrodni rabunku ze strony Hajdugi.

Trybunałowi przewodniczy radca Schneider — oskarża prokurator dr Czyszczan, broni adwokat dr Szalay.

Oskarżony, odnośnie do Barbiela przyznaje, że chciał go zmusić do pozostania w terminie, lecz marynarki mu nie ściągał, ani tem więcej nie myślał jej sobie przywłaszczyć. Czeladnika Fryca zbił ponieważ ten przyszedł pijany i sam rozpoczął awanturę. Rozprawa zakończy się wieczorem.

Na otwarcie zakładu kąpielowego w Jaśkowicach, pod Krakowem, wybiera się we czwartek z naszego miasta znaczne grono osób, w którem znajdować się będą także wybitni lekarze tutejsi. Otwarcie tego zakładu połączone będzie z zabawą. Bliższe szczegóły projektowanej wycieczki do tego tak blisko, a w uroczej miejscowości położonego zakładu zawierają ogłoszenia, rozlepione po rogach ulic.

Zmarli. Błażej Rutkowski, obywatel Grzegórzek, przeżywszy lat 66, zmarł wczoraj.

Wiktor Adam Legutko, ukończony maturzysta wyż. szkoły realnej, zmarł w Krakowie w 21 roku życia.

P. Stanisław Niewiadomski, znany kompozytor i profesor konserwatoryum lwowskiego, prosi nas o zamieszczenie słów następujących:

„Wyczytawszy w telegramach *Nowej Reformy* z dnia 26 b. m. wiadomość, jakobym miał być następcą ś. p. Rudolfa Schwarza na stanowisku dyrektora gal. Towarzystwa muzycznego, pospieszam oświadczyć, iż jest ona zupełnie bezpodstawną. Ani bowiem wydział Towarzystwa miał czas z kimkolwiek w rokowania wchodzić, ani ja zamiaru nie mam o posadę tę się ubiegać.“

Znowu poczta! Prenumeratorzy nasi z Nowego Sącza i Zabierzowa skarżą się, że *Nową Reformę* poczty tamtejsze doręczają im późno, lub też całkiem nie oddają (w Zabierzowie). Prosimy uprzejmie, aby te nieporządki ustały!

Na dostawę i urządzenie zakładu maszynowego wodociągów lwowskich wnieśli oferty: Zieleniewski z Krakowa, Bredt z Ottynii, I galic. fabryka wagonów z Sanoka, Urbanowski, Romocki i Ska z Poznania, Marky Branowsky i Schultz z Pragi, I czesko-morawska fabryka maszyn w Pradze, Skoda z Pilzna, Brandt i l'Huillier z Berna, F. Salm z Blańska, Ringhoffer z Pragi, Wannicek i Ska z Berna, Towarzystwo dla pomp Worthingtona z Wiednia, Glanz i Ska z Budapesztu, I praska fabryka maszyn w Pradze.

Modlitwa pańska, śpiew na 2 głosy, układu Jana Kaszyckiego, nauczyciela ludowego w Łobzowie pod Krakowem, wyszła z druku. Pieśń ta kwalifikuje się dla dziatwy szkolnej.

Królem kurkowym obrany został na strzelnicy we Lwowie p. Kamienobrodzki, architekt.

Złodziej w pensyonacie. We Lwowie zakradło się onegdaj przed godziną 10 wieczorem do pensyonatu seminarzystek przy ulicy Słodowej l. 8 jakieś indywiduum dobrej tuszy, „o strasznym wyglądzie twarzy“, jak twierdzi jedna z panienek — i skryło się na strychu. Około godziny $1^1/_2$ w nocy jedna z pensyonarek obudziwszy się wskutek szmeru niewytłumaczonego, spostrzegła ku niewymownemu swemu przerażeniu tajemniczą postać, kręcącą się po sypialni wśród dziewiczych łóżek, i postać ta szła od łóżka do łóżka, zabierała leżące obok nich sukienki i z flegmą wyrzucała je przez okno. Strach bezbrzeżny zasznurował usta przebudzonej tak, że nie mogła nawet głośno krzyknąć. Tak drżąc z przerażenia... zasnęła. Rano w całej instytucyi zapanowała ogromna rozpacz; przebudzone bowiem panienki nie miały co włożyć na razie na siebie. Złodziej zaś umknął i dotąd o nim ani słychu.

Zjazd „Rodziny“ w Bochni. Bochnia, 28 maja. Wydział centralny i delegaci z Galicyi przybyli do Bochni rannym pociągiem lwowskim o trzy kwadranse na ósmą. Na dworcu oczekiwał przybyłych wydział miejscowego oddziału z prezesem p. Weissem, a ze strony gminy burmistrz miasta dr. Mais. Czternaście oddziałów w Galicyi reprezentowali: p. Jan Klausal z Borszczowa, p. Jan Kwiatkowski z Gródka, p. Alfred Budzynowski ze Lwowa, p. Jędrzej Cunbernat z Nowego Targu, p. Leopold Bochenek z Przemyśla, p. Aleksander Lwadowski z Sokala, p. Jan Szwabowicz ze Stanisławowa, p. Wacław Rożycki ze Stryja, p. Edmund Kruszelnicki z Tarnopola, p. Alojzy Wolf z Winnik i p. Jan Seltenreich ze Złoczowa.

Oddział kałuski delegował bocheńskiego członka „Rodziny“ p. Wiktora Machnickiego, sanocki p. Alfreda Weissa. Miejscowy oddział reprezentował p. Józef Kozłowski.

Z dworca kolei udali się delegaci do kościoła parafialnego na cichą mszę, podczas której pięknie śpiewała młódź 9-klasowej szkoły żeńskiej pod kierunkiem kapelmistrza p. Langera. Ponieważ prezes „Rodziny“ p. Czarkowski-Golejewski nie przybył, przeto posiedzenie Rady nadzorczej zagaił wiceprezes Towarzystwa p. Welichowski. Posiedzenie odbyło się w sali Rady miejskiej. Stan funduszów i ilość członków Towarzystwa podaliśmy w ostatniej korespondencyi. Z ożywionych obrad Rady nadzorczej spisał protokół p. Jaremowicz. Jako miejsce zjazdu w r. 1900 wybrano miasto Stanisławów.

Do wydziału centralnego w miejsce trzech wylosowanych członków wybrano pp. Jana Klausala, Walentego Szillinga i Antoniego Przyslaka. Do komisyi lustracyjnej wybrano pp. Franciszka Andraszka, Alfreda Budzynowskiego, Stanisława Tarczeńskiego, Jana Seltenreicha i dr. Bronisława Michalewskiego. Przy wnioskach delegatów postawił p. Budzynowski cały szereg poprawek do statutu i regulaminu, które przekazano wydziałowi do rozpatrzenia i postawienia odpowiednich wniosków na najbliższym zjeździe delegatów.

Po zamknięciu obrad zjazdu wygłosił p. Welichowski odczyt „O oszczędności“.

W południe uczestnicy zjazdu fotografowali się. W wspólnym obiedzie zjazdu wzięli udział i obywatele Bochni. Między nimi zauważyliśmy burmistrza miasta, radcę sądowego naczelnika sądu bocheńskiego, prezesa „Sokoła“, „Czytelni“ i starostę bocheńskiego, który zawsze umie pogodzić obowiązki urzędnika starosty z obowiązkami obywatela.

Popołudnie spędzili uczestnicy zjazdu na boisku „Sokoła“, gdzie widzieli zabawy i gry, prowadzone na wzór parku Jordana. W zabawie wzięło udział 76 dziewcząt i 108 chłopców.

Wieczorny pociąg odwiózł uczestników zjazdu, których członkowie oddziału bocheńskiego żegnali na dworcu kolei wśród dźwięków pieśni legionów.

Konkurs Towarzystwa pedagogicznego na powiastkę dla młodzieży będzie rozstrzygnięty z końcem miesiąca czerwca. Skład jury jest następujący: Dr Bronisław Czarnik, dyrektor Julian Fafara, Stanisław Schnür Pepłowski, dyrektor Franciszek Próchnicki i Juliusz Starkel.

Dziki w olbrzymiej ilości pojawiły się w lasach

koło Dukli. Włóczą się gromadami nawet w dzień po polach i niszczą zasiewy włościańskie.

Jubileusz prof. Kosińskiego. Trzydziestopięciolecie działalności nauczycielskiej obchodził onegdaj były profesor chirurgii w Warszawie dr. Kosiński. Pisma *Gazeta Lekarska* i *Medycyna* poświęciły profesorowi osobne numery, lekarze uczcili jubilata ucztą. Za stołem biesiadnym pierwszy zabrał głos w imieniu dawnych kolegów prof. Brodowski, w dłuższem przemówieniu podnosząc działalność profesorską jubilata, poczem wykazywał zasługi prof. Kosińskiego, jako chirurga, prof. Rydygier ze Lwowa. Uczta przeciągnęła się do późna.

W warszawskim „Odeonie" wystawiono sztukę w 4 aktach Dorowskiego (Domnika) pod tyt. „Sto dyabłów". Dzienniki wyrażają się pochlebnie o nowym utworze p. Dorowskiego.

Proces przeciw „Posener Zeitung". W Poznaniu toczył się po raz drugi proces przeciw redaktorowi *Pos. Ztg.*, Goldbeckowi, o obrazę naczelnego prezesa bar. Wilamowitza. Oskarżony przeprosił obrażonego, skutkiem czego trybunał pierwotną karę 2 miesięcy więzienia złagodził na 500 marek kary pieniężnej i ogłoszenie wyroku w całym szeregu pism, pomiędzy innemi także w *Dzienniku Poznańskim*.

Odznaczenia. Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa intendentowi wojskowemu we wspólnem ministerstwie wojny, Władysławowi Jarzębeckiemu.

Mianowania. Namiestnik zamianował sekretarzów powiatowych: Franciszka Kozłowskiego i Franciszka Słoneckiego, oraz kancelistę namiestnictwa Antoniego Zapłatyńskiego oficyałami namiestnictwa; oficyałów namiestnictwa: Dominika Dellmanna i Józefa Nadachowskiego, tudzież kancelistów namiestnictwa: Romana Soroczyńskiego, Ludwika Hladnego, Stefana Dębczyńskiego, Karola Jedlińskiego i Franciszka Przestrzelskiego sekretarzami powiatowymi; kancelistę policyjnego Stanisława Święcickiego kancelistą namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego Karola Klicha z Krakowa do Tarnopola i przeznaczył sekretarza powiatowego Dominika Dellmanna do Limanowej; przeniósł sekretarzów powiatowych: Wilhelma Grossera z Pilzna do Nowego Sącza, a Rudolfa Tilzera z Przemyślan do Żółkwi, wreszcie przeznaczył kancelistę namiestnictwa Stanisława Święcickiego do Horodenki.

Konkursy. Celem stałego obsadzenia posady kierownika szkoły pospolitej im. św. Floryana w Krakowie, ewentualnie posady nauczyciela starszego opróżnić się mogącej, ogłasza się konkurs. Podania należy wnosić do rady szkolnej okręgowej w Krakowie najdalej do 5 lipca b. r.

Rada szkolna okręgowa w Wadowicach ogłasza konkurs na kilka posad nauczycielskich z terminem do 5 lipca b. r.

Upadłości. Sąd krajowy we Lwowie otwiera konkurs do majątku Piotra Czapczyńskiego, protokołowanego kupca we Lwowie. Kierownictwo tego konkursu poruczono radcy sądu krajowego, p. Cicimirskiemu, jako komisarzowi konkursowemu, tymczasowym zaś zawiadowcą masy ustanowiono Mojżesza Kahane.

Licytacye. Gmina miasta Sambora wydzierżawi najwięcej ofiarującemu: a) prawo propinacyi wódczanej, piwnej i miodowej, wraz z prawem poboru opłat od prowadzonych trunków i b) browar miejski na lat trzy, lub sześć od dnia 1 stycznia 1900 począwszy. Licytacya odbędzie się dnia 14 czerwca 1899 od godziny 10 do 12 przed południem, tak ustnie jak i za podaniem pisemnych ofert w sali radnej w Samborze.

Gazeta Lwowska nr. 121.

Dwa błędy druku znów się znalazły we wczorajszym numerze. I tak, w telegramie ze Lwowa, zamiast: „Stanisław Lesser z Lublina" czytać należy: „z Lublany", a w telegramie z Sofii, zamiast: „i ustawy o układzie z kolegami wschodniemi", czytać należy: „z kolejami wschodniemi".

Z kalendarza. We wtorek, 30 maja: Feliksa pap. i męcz.; we środę 31 maja: Petronelli i Anieli Merici; we czwartek, 1 czerwca: **Boże Ciało**, Nikodema męcz.

Wschód słońca we środę, 31 maja, o godzinie 3 m. 37, zachód o godz. 7 m. 37. Długość dnia g. 16 m. 0.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 29 maja pochmurno, chłodno, termometr od 7,2 doszedł do 12,5° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 30 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 744,4 mm., termometru 8,8° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 31 maja: „Popychadło", komedya w 4 aktach Jana Szutkiewicza (po raz 23). Przedstawienie popularne.

We czwartek 1 czerwca teatr zamknięty.

W piątek 2 czerwca: „Ciotka na wydaniu", komedya w 1 akcie J. Bliźińskiego. „Lelewel", dramat w 5 aktach, osnuty na tle wypadków sierpniowych 1831 r. w Warszawie, napisał St. Wyspiański. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 3 czerwca: „Spirytyzm", sztuka w 3 aktach W. Sardou (nowość).

Dział ekonomiczny.

Kraków, 29 maja.

Tak w kołach politycznych, jak finansowych, budzi obecnie sprawa przywileju **Banku austro-węgierskiego**, największe zainteresowanie, gdyż odgrywa ona najwyraźniejszą rolę w rokowaniach, dotyczących ugody z Węgrami. — Węgrzy pragną, aby bez względu na czas trwania wspólności cłowo-handlowej, przedłużyć wspólność bankową do roku 1910, podczas gdy nie jest rzeczą wykluczoną, że po upływie roku 1904-go przystąpią do urządzenia ramp cłowych. Stworzonoby więc w ten sposób sytuacyę taką, że zapanowałby zupełny rozdział na niekorzyść Austryi, a jedynie wspólność bankowa wychodziłaby na korzyść Węgier. Rząd austryacki, w przewidywaniu tej wątpliwości, zupełnie słusznie stanął po stronie Banku austro-węgierskiego i oświadczył iż nie może czynić żadnych ustępstw na przeciąg lat 11, jeśli wspólność cłowo-handlowa ma tylko na 4 lata być przedłużoną.

Wszelkie dotychczasowe usiłowania w kierunku złagodzenia przeciwieństw, spełzły na niczem, a przesilenia ministeryalne są prawie nieuniknione. — Pod wpływem tych stosunków zapanowała w ubiegłym tygodniu zupełna stagnacya na giełdzie wiedeńskiej. Z trudnością tylko zdołano utrzymać zwykły ruch przy nieznacznych obrotach, gdyż zewsząd dochodziły skargi, iż zainteresowanie się walorami austryackiemi zredukowało się tylko do kilku miejscowych akcyj przemysłowych. Stosunki pieniężne w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia również nie mogły spowodować korzystniejszego usposobienia. Jakkolwiek stopa procentowa nie była wysoka, to jednak przy reportowaniu efektów wyłoniły się nieprzewidziane trudności, które zmusiły słabsze żywioły spekulacyi do natychmiastowej reabiacyi i rozwikłania zaangażowań. Reabiacye te działały deprymująco z powodu braku nabywców i zupełnej bezczynności arbitrażu. Walor niemiecki stał się natomiast towarem modnym, a ekwiwalent w pokaźnych kwotach płynie ku Berlinowi i osłabia siłę finansową giełdy wiedeńskiej.

Wśród tych przykrych i niepomyślnych warunków spotrzegamy tylko jeden jaśniejszy promień światła: z natury silny organizm Austryi, objawiający się nawet w obecnej, chaotycznej sytuacyi. Produktywne siły istnieją w kraju; należy je tylko wprowadzić na właściwe tory. Dowodem tego fakt, iż produkcya, handel i ruch kolejowy wzmagają się bez względu na trudności i ustawiczne przeszkody w polityce.

Z miesiąca na miesiąc podnosi się bilans handlowy, co też świadczy, iż znakomita konjunktura światowa, bogdaj w drodze pośredniej, przyczynia się do rozwoju austryackich przedsiębiorstw.

Pocieszającym objawem jest też powolne, lecz stałe zwiększanie się kapitału akcyjnego banków austryackich. W dzisiejszej ekonomicznej organizacyi, są instytucye finansowe regulatorami całego ruchu pieniężnego i towarowego. — Tu koncentrują się interesa wszystkich gałęzi handlowych i gospodarczych.

Typu modnego i wielkiego banku związkowego należy jednak szukać obecnie tylko w Niemczech. Tam bank łączy w sobie rozległy interes bankowy z wielkim duchem przedsiębiorczym. Obejmuje on różne pożyczki, buduje koleje i liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, stwarza przemysł w najodleglejszych krajach, buduje tramwaje i warsztaty elektryczne, szuka i eksploatuje kopalnie złota i nawiązuje stosunki hadlowe z całym światem. Ręka w rękę, za zdobyczami politycznemi idą finansowe, a banki są właściwie pionierami, stwarzającemi przyszłą potęgę. Kolosalny aparat techniczny cały zastęp zdolnych sił urzędniczych, a przedewszystkiem odpowiedni kapitał rozporządzalny, są rzeczami niezbędnemi, aby pokierować modną dzisiejszą organizacyą bankową. Dyrektor takiej rozgałęzionej instytucyi musi być rodzajem wodza armii, któryby wzrokiem obejmował kolosalne pole pracy i prędko się oryentował. Chcąc zadaniu podołać, musi być kupcem, technikiem, spekulantem i przedsiębiorcą, w jednej osobie.

Powracając do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, zaznaczyć należy, iż na targu dla walorów, stale się procentujących, materyał był przez zagranicę silniej nieco zaofiarowany. Akcye bankowe, chwilowo tylko cieszyły się żywszym popytem, a w szczególności austryackie kredyty, z powodu pogłosek o emisyi węgierskiej renty złotej. Wyższy kurs tych akcyj nie długo się jednak utrzymał, gdyż arbitraż wystąpił ze znaczniejszem zaofiarowaniem. Węgierskie kredyty kupowane były natomiast po wyższych cenach na rachunek firm peszteńskich. W akcyach „*Anglobank, Bankverein* i *Unionbank*" dokonano nader nielicznych tylko obrotów. Znaczniej obniżył się poziom kursów niektórych walorów kolejowych. „*Staatsbahn* i *Südbahn*" były przedmiotem transakcyj po niższych kursach. Akcye *Lloyd* ucierpiały pod wpływem wiadomości o dżumie w Aleksandryi.

Na targu gotówkowym niższa stopa $4^1/_8$ procent w. a. nie mogła się utrzymać. W reporcie falowała cena gotówki międzę $5^1/_2$ a $5^3/_4$ procent, a w poszczególnych wypadkach przekroczyła nawet 6 procent. Naprężenia tego nie należy przypisywać brakowi gotówki, lecz stanowisku wyczekującemu niektórych banków, które wobec zbliżającego się „Ultimo" przypuszczają, iż osiągną wyższą stopę procentowa.

A. U.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 29 b. m. przypędzono 3011 węgierskich, 893 galicyjskich, 1 4 bukowińskich, 594 niemieckich, razem 4662 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 31 do 34 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 27 do 30 złr., pośledních od 23 do 26 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 31 do 35 złr., wyjątkowo 35 złr., średnich od 27 do 30 złr., pośledních od 23 do 26 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 34 do 37 złr., wyjątkowo 39 złr., średnich od 29 do 33 złr., pośledních od 25 do 28 złr., a wołów włościańskich od — do — złr., byki i krowy płacono od 21 do 34 złr. Tendencya: ożywiona.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 30 maja. *(Telefonem).* Jeden z wierzycieli dra **Krattera**, p. **Piegłowski**, zgłosił za pośrednictwem konsulatu austryacko-węgierskiego w **N. Yorku** kondykt na owe 14.000 dolarów, deponowane w Banku nowojorskim dla Krattera. Kratter za pośrednictwem konsula austryacko-węgierskiego ofiarował Piegłowskiemu 5000 dol. na pokrycie jego pretensyi. Piegłowski propozycyę tę przyjął, lecz dotąd pieniędzy nie otrzymał.

Przewodniczącą miejscowego Koła pań Szkoły ludowej wybraną została p. Jadwiga **Skałkowska**.

Lwów, 30 maja. *(Telefonem.)* Koło literacko-artystyczne naradzało się wczoraj nad sprawą wzięcia udziału w uroczystościach Puszkinowskich. **Krechowiecki** przemawiał za wstrzymaniem się od udziału w tych uroczystościach. W tym samym duchu przemawiał także **Rutowski**. Pp.: **Skrzyński**, **Zajączkowski**, **Kucharski** i **Wereszczyński** przemawiali za uczczeniem pamięci Puszkina w ten sposób, aby w Kole urządzono odczyt o rosyjskim poecie, a za pośrednictwem redakcyi *Kraju* przesłano telegram do Petersburga. Przy głosowaniu uchwalono wniosek o wstrzymanie się od udziału w uczczeniu pamięci Puszkina.

Lwów, 30 maja. Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej **Izby handlowo-przemysłowej** oświadczono się za udzieleniem koncesyi Towarzystwu akcyjnemu pod firmą: „**C. k. uprzyw. powszechny Bank dla przemysłu i rolnictwa we Lwowie**". Bank ten, zakładany przez Jana hr. **Stadnickiego**, Juliusza hr. **Bielskiego**, dra Emila **Byka** i tow. z bardzo obszernym zakresem działania (finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych, udzielanie pożyczek na melioracye rolne, popieranie kredytem przedsiębiorstw górniczych, przemysłu spirytusowego i drzewnego, wydawanie obligacyi kolejowych na budowę kolei lokalnych i trzeciorzędnych i t. p.), operować ma na razie z kapitałem 4 milionów koron, rozłożonym na 500 akcyj. Cały kapitał zakładowy wynosić ma 20,000.000 koron.

Lwów, 30 maja. *(Telefonem.)* Donoszą tu z **Żabia**, pod Kosowem: Z powodu procesu między fundacyą Skarbkowską a włościanami przyszło do poważnych zaburzeń. Na komisyę sądową rzucił się tłum włościan i udaremnił czynność urzędową. Włościanie uzbrojeni byli w koły i siekiery. Dzięki taktowi naczelnika sądu, **Kulczyckiego**, obeszło się bez rozlewu krwi, jakkolwiek zarekwirowano wojsko. Proces ten trwa już bardzo długo, obecnie zaś fundacya Skarbkowska czyni starania, zdążające do odebrania włościanom gruntów, które za swoją własność uważają.

Lwów, 30 maja. *(Telefonem.)* Adjunkt urzędu podatkowego w Mielcu, Rajmund **Korytowski**, przekroczył dawno otrzymany urlop. Dyrekcya skarbowa wzywa go, aby stawił się najdalej do 8 lipca br.

Przemyśl, 30 maja. Wiadomość o samobójstwie rzekomego szpiega rosyjskiego w tutejszych aresztach miejskich okazała się nieprawdziwą. Na życie targnął się kleryk ruski ze Stanisławowa K., który dopuścił się tutaj licznych wykroczeń i nie był w stanie się wylegitymować.

Maków, 30 maja. Hirsz **Eberstark**, właściciel handlu towarów bławatnych, istniejącego tu od dłuższego czasu, zawiesił wypłaty. Pasywa wynoszą 30.000 złr.

Wiedeń, 30 maja. Policya tutejsza bada od dni kilku tajemniczą sprawę pewnego czeladnika stolarskiego Bartłomieja **Kosta** z Pilzna, przeciw któremu istnieje podejrzenie, że podobnie jak w swoim czasie morderca dziewcząt Schenk, zwabiał kobiety ku sobie, a potem je mordował. Podobno w tym celu Kost jeździć miał ze swemi ofiarami aż do Ameryki. Kost, który do niedawna mieszkał był w Wiedniu, bawi prawdopodobnie teraz znowu za oceanem.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że Kost spełnił trzy morderstwa, mianowicie zamordował córkę powroźnika Annę Fialę, służącą Annę Schimera i kucharkę Annę Wodiczka.

Berlin, 30 maja. Przybył tu arcyksiążę **Franciszek Ferdynand**, który weźmie udział w dzisiejszej paradzie wojsk tutejszego garnizonu. Wczoraj wieczorem był arcyksiążę na obiedzie dworskim, wydanym na jego cześć przez cesarską parę niemiecką.

Bruksela, 30 maja. Na posiedzeniu wielkiej, odbywającej się tutaj, międzynarodowej **konferencyi socyalistycznej**, nazwał poseł **Singer** z Berlina konferencyę w Hadze **konferencyą komedyantów**. **Liebknecht** przemawiał również przeciw konferencyi pokojowej ku wielkiemu zadowoleniu obradujących.

Jassy, 30 maja. Przyszło tutaj do **rozruchów antisemickich**, wywołanych przez studentów w połączeniu z tłumem innych ekscedentów. W dzielnicy, zamieszkałej przez żydów, wybito wiele drzwi i okien, oraz zniszczono pewną ilość sklepów. Policya i wojsko dokonały licznych aresztowań. Kilku policyantów i wielu demonstrantów odniosło rany podczas zaburzeń.

Kapsztadt, 30 maja. Gubernator Kaplandu, **Milner**, odjechał do **Bleonfontain** dla widzenia się z prezydentem **Krügerem**.

Nowy Jork, 30 maja. *New York Herald* donosi z **Manilli**, że gen. **Otis** oświadczył, iż kampania na **Filipinach** prowadzoną będzie z całą energią bez względu na porę deszczową.

Nowy Jork, 30 maja. Wedle urzędowej depeszy, jaka nadeszła do **Waszyngtonu** z **Manilli**, oddział wojsk amerykańskich pod dowództwem kapitana **Tilley'a**, który celem naprawy telegrafu podmorskiego wylądował w **Escalante** na wyspie Negros, został zdradziecko napadnięty przez krajowców. Kapitan Tilley przepadł bez wieści. Wedle doniesienia zaś *New York Heralda*, pewną ilość malajskich marynarzy, którzy tej wyprawie towarzyszyli, wzięli do niewoli powstańcy i pokrajali na sztuki.

Sytuacya.

Wiedeń, 30 maja. *(Telefonem.)* Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu tylko hr. **Gołuchowskiego**, który potem udał się do Kolomana **Szella**. Rozstrzygnięcie w sprawie przesilenia musi zapaść jutro lub pojutrze, bo w piątek zbiera się na sesyę Sejm węgierski, który odbywać będzie obrady nad sprawą ugody.

N. Fr. Presse zaznacza, że przesilenie wejdzie dziś lub jutro w stadyum ostre, które musi być rozwiązanem.

N. W. Tagblatt podnosi, że cesarz sam zachował dla siebie rozstrzygnięcie między zapatrywaniami obu gabinetów. Skoro tedy Szell został wczoraj przez cesarza wysłuchany, dziś stanie przed cesarzem hr. Thun.

Rada korony prawdopodobnie dziś nie odbędzie posiedzenia.

Wiedeń, 30 maja. *(Telefonem.)* W Sejmie dolnoaustryackim uchwalono dziś jednogłośnie wniosek nagły p. **Schlesingera**, aby zaprotestować przeciw formule Szella.

Noske postawił dodatkowy wniosek, aby wezwać rząd do zwołania Rady państwa. Wniosek ten odrzucono.

Praga, 30 maja. Niemieccy posłowie sejmowi uchwalili zatrzymać swoje mandaty.

Budapeszt, 30 maja. Do *Magyar Ujsag* donoszą z **Wiednia**, że wszelkie pogłoski o rzekomem mięszaniu się ministra spraw zewnętrznych, hr. **Gołuchowskiego**, do układów między rządem austryackim a węgierskim, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Budapeszt, 30 maja. *Węgierskie biuro korresp.* donosi z **Wiednia**, że cesarz przyjął wczoraj po południu prezydenta ministrów, **Szella**, na posłuchaniu, które trwało $1^1/_2$ godziny. Ministrowie węgierscy pozostają przez dziś jeszcze w Wiedniu.

Budapeszt, 30 maja. Nie wszystkie dzienniki zajmują się sprawą ugodową. Wczorajsze wieczorne pisma przedrukowały komunikaty, wydane w Wiedniu, i zamieściły rozmowę, jaką miał delegat redakcyi *Wiener Allgemeine Zeitung* z członkami prawicy o kwestyi bankowej.

Pester Lloyd podnosi z naciskiem, że Węgry nie mają §. 14 i że ugodę załatwić tylko mogą w drodze parlamentarnej.

Nemzet zaznacza, że bez formuły **Szella** nie ma mowy o zawarciu ugody.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 30 maja. Po godzinie 2 po południu posiedzenie trybunału zostało przerwane na pół godziny. Kiedy je podjęto na nowo, referent **Ballot-Beaupré** odczytał **memoryał adw. Mornarda**, mający dowodzić niewinności Dreyfusa. Referat przytoczył dowody Mornarda, nie wypowiadając o nich wcale własnego zdania.

Mornard w memoryale swym roztrząsa nadużycia sztabu generalnego, wykazuje, że Dreyfus nie mógł być autorem *bordereau*, a tajne dokumenty częścią fałszywe, częścią nic nieznaczące; w końcu zbija legendę o rzekomem przyznaniu się Dreyfusa do winy, gdyż Dreyfus zawsze uroczyście zapewniał, że jest niewinnym.

Posiedzenie trybunału zamknięto o godz. 6 min. 10 wieczór.

Proces Deroulède'a.

Paryż, 30 maja. Równocześnie z procesem Dreyfusa, przed sądem przysięgłych w Pałacu Sprawiedliwości, toczy się ściśle związany z nim proces **Deroulède'a** i **Haberta**, którzy usiłowali namówić generała **Roget** do wykonania zamachu na Pałac Elizejski.

Proces Deroulède'a rozpoczął się wczoraj o godzinie 12. Kiedy oskarżonych wprowadzono do sali, w audytoryum panowała zupełna cisza. Deroulède długiem spojrzeniem przejrzał salę.

W zeznaniach swych Deroulède oświadczył, iż celem jego było zaprowadzić do Pałacu Elizejskiego generała Rogeta z pułkami, a nie pułki bez generała.

W mowie swej Deroulède zaczepiał prezydenta republiki Loubeta, przeciwko czemu prokurator zaprotestował; w sali powstała wrzawa.

Deroulède oświadczył, iż odmawia podania szczegółów sprzysiężenia, ponieważ **ta sama organizacya posłużyć mu jeszcze do nowego sprzysiężenia**.

Oficerowie wezwani na świadków w procesie Deroulède'a ukazali się po cywilnemu.

Uchwały Sejmu finlandzkiego.

Sztokholm, 30 maja. *Aftonbladet* donosi z **Helsingforsu**, że Sejm finlandzki przyjął prawie bez zmiany przedłożenie wojskowe w brzmieniu, uchwalonem przez komisyę wojskową, tak, **że w rzeczywistości przedłożenie rządowe zostało odrzuconem**.

Uchwalona przez Sejm ustawa podnosi kontyngent z 5.000 na 12.000, lecz pod warunkiem, że ludzie ci służyć będą w Finlandyi i że **wojsko finlandzkie pozostanie wojskiem narodowem** pod każdym względem. Dalej powiedziano w ustawie, że wojsko finlandzkie o tyle tylko może być poza granicami kraju użyte w czasie wojny, o ile nie okaże się potrzebnem dla obrony samej Finlandyi. **Obrona krajowa zaś może być użytą jedynie do obrony Finlandyi a ewentualnie Petersburga.**

Wreszcie wzywa Sejm cara, aby polecił przedłożyć mu **projekt innej ustawy wojskowej, jeżeli sądzi, że niniejszego nie będzie mógł zatwierdzić.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

†

Ludwik Freege

właściciel zakładu ogrodniczego i handlu nasion,

przeżywszy lat 34, po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 26 maja 1899 r. w Karlsbadzie.

W smutku pozostała żona i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną publiczność na

nabożeństwo żałobne

które odprawionem zostanie przy zwłokach w krypcie ks. Pijarów we środę dnia 31 b. m. o godzinie 9 rano, oraz na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 1 czerwca b. r. o godz. 5 po południu wprost na cmentarz krakowski do grobu familijnego.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 30 maja 1899.

	Złr.	ct
Renta austryacka papierowa	100	70
" " srebrna	100	25
4% renta austryacka złota	120	10
4% " " koronowa	100	40
4% " węgierska złota	119	55
4% " " koronowa	97	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	915	—
" kredytowe	357	25
Londyn	120	50
Marki	58	95½
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	60
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	66	35
Akcye Anglobanku	152	50
" Unionbanku	317	50
" Bankverein	277	—
" Laenderbanku	242	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	289	50
" " Południowej	54	50
" " Elbethal	268	—
" " Nordbahn	3350	—
" " Staatsbahn	357	25
" " Alpine	238	50
" Tureckie Tabaczne	142	50
Ruble	127	62

Berlin, 30 maja 1899.

Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	216	95
Krótka Warszawa	216	50
4½% Listy polskie	100	25
Renta włoska	95	10
Akcye kredytowe austryackie	223	25
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 30 maja 1899.

Spirytus gotowy	16	80
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	05
Żyto na jesień	7	04
Owies na jesień	5	86
Kukurudza	4	73

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 30 maja 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% " " "	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	60	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	--	95	—
5% Obligacye komun. Banka kraj.	101	75	102	75
4½% " " "	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
" " Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. " "	382	—	390	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	288	50	291	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.